Nr. 80. Lwów, Sobota dnia 21. Marca 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Benedykta.
Jutro: N. Czarna.
Pojutrze: Ottona.

Greckie katolickie:
40 Mucz.
N. 5. Post. Hł. 8.
Sofronya.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 09 m.
Zachód „ o 6 „ 06 „
Termometr + 5 Odwilż.

Bazary wiedeńskie.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy dnia 11go b. m. artykuł, omawiający najżywotniejszą kwestję dotyczącą naszego handlu.

Na artykuł ten odpowiedział jeden z poważniejszych kupców lwowskich p. F. K. a w odpowiedzi swej silnie zamarkował ze stanowiska fachowego, że „główną przyczyną świetnego powodzenia bazarów wiedeńskich, jest taniość i rozmaitość towaru, i ta okoliczność, jak twierdzi p. F. K., głównie ściąga publiczność".

Autor artykułu pt. „Bazary wiedeńskie", uderzony argumentem tak dosadnim fachowca, nie zbity bynajmniej z tropu, postanowił zbadać stan rzeczy, a przekonawszy się, tem stanowczej twierdzi, jak poprzednio, że towar w bazarach wiedeńskich nie jest tańszy, a nawet skonstatował, że niektóre przedmioty w sklepach galanteryjnych kupców katolickich i żydowskich można nabyć i w lepszym gatunku i po daleko niższej cenie, aniżeli w bazarach wiedeńskich.

Badaliśmy rzecz bez uprzedzenia i najmniejszej zawiści ku bazarom wiedeńskim i ze zdumieniem przekonaliśmy się, że na wystawach w handlach galanteryjnych: Machayskiego vis-a-vis hotelu Żorża, „Pod królem Sobieskim" w ulicy Halickiej, Braci Langnerów, Késmarky & Illés, Hawranka i innych pierwszorzędnych sklepach, te same towary, a raczej lepszego gatunku, nie przekraczały cen bazarowych, a jeżeli się mylimy, to prosimy o protest osób interesowanych, a osobliwie pana F. K., który, bezwiednie może w odpowiedzi swojej na nasz pierwszy artykuł zrobił bazarom wiedeńskim we Lwowie niezasłużoną reklamę.

Dalej znowu p. F. K. w odpowiedzi swojej twierdzi, „że bracia Izralici w handlu są bardzo ruchliwi, bo nietylko, że jeżdżą po kilka razy do roku osobiście za zakupnem towarów, lecz prócz tego mają jeszcze prawie w każdem większem mieście swoich ajentów, którzy czekają tylko na to, gdzie jaka fabryka lub handel bankrutuje, wyprzedaje, lub gdzie jakakolwiek licytacja się odbywa, zakupują natenczas hurtem wszystko — oczywiście po bajecznie niskich cenach i tym sposobem przychodzą po największej części do towaru taniego, czasami nawet i nie bardzo lichego, i tym sposobem konkurują ze wszystkiem, tak dobrze z handlami katolickiemi jak i żydowskiemi, które tej metody się nie trzymają".

Otóż powyższym twierdzeniom pana F. K. stanawczo się sprzeciwiamy. Po pierwsze dla tego, że licytacje i wyprzedaże nie odbywają się znowu tak często, żeby aż bazary nasze tylko tą drogą towarami były zasilane. Po drugie zaś, że kupcy zagraniczni są daleko sprytniejsi od naszych, ażeby dopuścili obcych do kupna w drodze licytacji towarów „po bajecznie niskich cenach". Wiadomo jest nam, że niektórzy kupcy, nabywając towar drogą licytacji, nie raz się oszukali i zapłacili drożej, aniżeli kosztowałby ich wprost sprowadzony z fabryki, a interes szczęśliwszy w drodze licytacji, można zaliczyć do wypadków i to bardzo rzadkich, gdy licytanci na złość nieraz jeden drugiemu pędzą towar w górę.

Zaprzeczając jednak panu F. K. pod powyższemi względami, przyznać mu natomiast musimy słuszność w twierdzeniu, „że żydzi (bazarowcy) są ruchliwsi, gdyż sami jeżdżą za zakupnem towarów", gdy przeciwnie nasi kupcy tak katolicy jak i żydzi sprowadzają towar za pośrednictwem faktorów, którzy bardzo wielkie procenta pobierają od fabrykantów, a ci znowu odbijają w dwójnasób procenta te na kupcach.

P. F. K. pisze dalej, „że ważną rolę gra także wywieszenie ceny na towarach wystawowych, bo jest to dla kupca najlepsza reklama, i do takiego handlu choćby wystawa była najwytworniejsza, i mniej zamożny wejdzie, bo wie z góry, co zapłaci" i t. d.

Nie przeczymy temu zdaniu, ale przekonaliśmy się, że i handle katolickie pierwszorzędne, a nawet i żydowskie, konkurując z cenami bazarów wiedeńskich, na wystawach wywieszają ceny towarowe niższe, aniżeli są na tych samych, a może nawet gorszego rodzaju towarach na wystawach bazarowych. Niech nas przeto szanowny p. F. K. oświeci, dla czego n. p. jeden z bazarów wiedeńskich targuje dziennie 500 — 800 zł., zaś najpierwszy handel galanteryjny katolicki 50 do 100 zł.?

Dalej znowu przeczy p. F. K., jakoby grał w pomyślności bazarów główną rolę kapitał i mówi, że wiadomo mu jest, „iż bazary nasze lwowskie, zaczynając, czyli zakładając swoje interesa, z daleko mniejszym kapitałem handel zaczynali, aniżeli wszystkie prawie podobne handle swojskie, a specjalnie chrześciańskie, z czego wniosek naturalny, że kapitał nie gra tu głównej roli".

Zdanie powyższe pobija sam autor odpowiedzi, twierdzeniem, „że bazary mają ajentów po większych miastach, którzy korzystając z bankructwa fabryk lub handlów, zakupują towar hurtem" i t. d.

Otóż każdy przyzna, że w takich wypadkach potrzebną jest gotówka i to bardzo poważna, gdyż przy licytacjach o kredycie nie ma mowy...

Zresztą w całości przyznaje p. F. K. niemal zupełną słuszność zapatrywaniom autora artykułu „Bazary wiedeńskie", nie nie zaprzecza, a raczej rozszerza poglądy tegoż na stan rzeczy w dziedzinie handlu, za co jesteśmy wdzięczni p. F. K. i prosimy, żeby wraz z innymi kolegami dalej rzecz tę prowokował, a chętnie w łamach naszego pisma poświęcać będziemy miejsce artykułom, dotyczącym dobra przemysłu handlowego.

Dr. Juljan Czerkawski w roli Rusina.

Telegram doniósł nam o zajściu, jakie nastąpiło we środę na posiedzeniu Rady państwa pomiędzy p. J. Czerkawskim i deputowanym Knotzem, wskutek którego prezydent musiał przerwać posiedzenie i opuścić swoje miejsce.

Deputowany dr. Knotz kończył właśnie swoją mowę o położeniu Niemców w Czechach i między innemi wypowiedział także zdanie: „Z nas Niemców chcą zrobić w Czechach obywateli drugiego rzędu (!), chcą nas zrobić Helotami Słowian, chcą z nas uczynić to, co uczyniono z Rusinami w Galicji lub z Włochami w Dalmacji, na to burzy się nasza duma narodowa i jestem przekonany..." gdy nagle skoczył ku niemu dep. Julian Czerkawski i przystąpiwszy blisko do Knotza z wyciągniętą pięścią krzyknął w największem oburzeniu: „Zostaw pan Rusinów w spokoju! Zostaw pan ich w spokoju!"

Scena ta wywołała namiętne poruszenie w sali.

Deputowani lewicy zrywają się z siedzeń i cisną się do mowcy i do dr. Czerkawskiego, który gwałtownie gestykuluje, którego słowa jednak giną wśród hałasu. Wołania: „Wyrzucić! Precz z nim! To skandal niesłychany! wydobywają się ze ściśnionej grupy. Dep. Pacher chwyta dr. Czerkawskiego pod rękę i sprowadza go ze schodów trybuny wołając: — Idź pan na swoje miejsce — ale ten chce znów biedz ku Knotzowi, który stoi nieruchomy na miejscu. Przez chwilę zdaje się, iż przyjdzie do bójki; ale w tej chwili zrywa się dep. Dumba, chwyta dr. Czerkawskiego za rękę i prowadzi go na środek sali. Przez chwil kilka trwa jeszcze zamięszanie, prezydent dzwoni napróżno, lewica otacza Knotza i chcąc mu dać satysfakcję wybucha przeciągłym oklaskiem, wczem bierze udział żywy galerja. Głosy z prawej:

„Wypróżnić galerje!"

Dep. dr. Knotz: Bądźcie panowie pewni, że taką arogancją i osobistemi napaściami nie dam się zbić z toru. (Oklaski z lewicy).

Prezydent dzwoni i chce przemówić. Głosy z prawicy:

„Uspokoić się! Prezydent chce mówić!"

Po chwili ustaje hałas i zabiera głos prezydent:

„Zapowiadałem już trzykrotnie, że przy najbliższej sposobności każą wypróżnić galerje. Musi się to stać nareszcie, bo musi być porządek. Proszę więc pp. kwestorów o wypróżnienie galerji. (Wołania z lewej:)

— Galerje nic złego nie zrobiły! — Głos ze skrajnej lewicy:

„Cały parlament lepiej wypróżnić i Prażaka zrobić papieżem!" Hałas się wzmaga, deputowani opuszczają swoje miejsca i formują grupy w środku sali.

Prezydent kilka razy wzywa jeszcze napróżno do porządku izbę, aż wreszcie po wypróżnieniu galeryj wychodzi znów na estradę i wzywa naprzód dr. Czerkawskiego, a następnie Knotza do porządku.

Na drugi dzień dr. Czerkawski spotkawszy się przypadkowo z Knotzem pogodzili się, gdy Knotz oświadczył, iż zna stosunki ruskie w Galicji tylko z dzienników.

Jeszcze o Mickiewiczu Dykasa.

Od rzeźbiarzy warszawskich otrzymuje *Nowa Reforma* następujące pismo: Komitet budowy pomnika nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama Mickiewicza na posiedzeniu swem z dnia 1. marca 1885 r. uchwalił zawezwać polskich rzeźbiarzy do współubiegania się w konkursie i ogłosił jego warunki. Nie może ulegać wątpliwości, iż warunki te obowiązują tak współubiegających się, jak niemniej i sędziów.

Tymczasem stało się inaczej.

I tak kiedy 1) punkt 3-ci warunków konkursu opiewa: iż pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia; 2) punkt 4 ty stanowi: iż koszta wykonać się mającego pomnika nie mogą przechodzić sumy 125.000 złr. austr. 3) punkt 8 my głosi: iż w skład jury wejdą obok znawców i artyści krajowi; 4) punkt 10-ty orze-

ka: iż pierwsza nagroda przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczeń jury odpowiada warunkom wykonania; 5) nakoniec 2 ga część punktu 12-go zapowiada: iż modele nieodpowiadające ściśle warunkom konkursu, od konkursu odsuniętemi zostaną.

To jury 1) w składzie swym nie miało artystów krajowych, 2) udzieliło pierwszą nagrodę projektowi, który według punktu 12 i 3 warunków konkursu powinien być odsuniętym od konkursu jako zaprojektowany nie w stylu odrodzenia. Ergo nie odznaczyło nietylko projektu, bezwzględnie dobrego (punkt 10 warunków konkursu), lecz poprostu projekt niepodlegający nawet bliższemu rozpoznaniu, 3) gdy nadto sam sąd przyznał, iż projekt nieodpowiada cenie (punkt 4 konkursu) i wymaga szczególnej opieki specjalnego komitetu by projekt zmienić, to w takim stanie rzeczy, niżej podpisani artyści rzeźbiarze zamieszkali w Warszawie (którzy ściśle przestrzegali warunków konkursu) uznają: iż wyrok jury został wydany nieprawidłowo. co powyżej dostatecznie wykazanem zostało. Jeżeli do tego dodamy, iż wszyscy trzej nagrodzeni są uczniami jednego z członków jury, to jasnem i naturalnem się okaże, iż w imię słuszności, prawa, sprawiedliwości i honoru musimy najenergiczniej zaprotestować przeciwko tak nieprawidłowej decyzji jury i uroczyście domagamy się unieważnienia onej w całości.

Warszawa dnia 12. marca 1885 r.

Ludwik Kucharzewski, Bolesław Syrewicz, Jan Kryński, Teodor Rygier.

Tygodnik illustrowany warszawski, redagowany przez jednego z najzasłużeńszych i najpoważniejszych publicystów polskich, p. L. Jenikego, zamieszcza w ostatnim numerze artykuł w sprawie napaści niektórych pism, obrażających się na wypowiadane przez imponująco przeważną liczbę osób i redakcyj opinię o wyniku sądu konkursowego w kwestji pomnika dla Mickiewicza. Artykuł ten, jako zbiorowy głos redaktorów siedmiu pism warszawskich, a powtarzany również przez inne polskie dzienniki w Warszawie, przytaczamy w całości.

Przed kilku dniami w *Słowie* warszawskiem pojawił się gwałtowny artykuł, w którym wszelkie protesty przeciw wyrokowi jury, czy to od rzeźbiarzy, czy od redaktorów pochodzące, nazwano warcholstwem, anarchią, tromtadractwem i tp.

Nie znajdujemy w naszym słowniku polemicznym równie brutalnych wyrazów, więc też odpowiadać niemi nie będziemy. Zwracamy tylko uwagę kogo należy, że posłana do Krakowa odezwa redaktorów warszawskich była tylko zastrzeżeniem co do użycia dostarczonych przez nich funduszów aż do dalszego zawiadomienia.

Czy mieli oni do tego prawo? Naszem zdaniem niewątpliwie. Redakcje pism warszawskich, jak: *Tygodnika illustrowanego*, *Biesiady literackiej*, *Wieku*, *Tygodnika powszechnego*, *Przyjaciela dzieci* i innych — zbierając składki na pomnik Mickiewicza, nie ograniczały się na przyjmowaniu ofiar i prostem ich zaregestrowaniu, ale gorącem słowem ogół do nich zachęcały; są więc moralnie odpowiedzialne, nietylko za wierne ich odesłanie na miejsce przeznaczenia, ale zarazem za właściwe ich użycie, nie mówiąc już o tem, że niektórzy z podpisanych na odezwie redaktorów, są także członkami komitetu. My sami, dzięki właśnie tej gorącej zachęcie, przesłaliśmy na cel ten pod adresem Czytelni akademickiej w Krakowie przeszło 19.000 rubli — czyż zatem, wobec zaniepokojenia tą sprawą opinji publicznej godziło nam się milczeć, osłabiając tym sposobem zaufanie ogółu do słów naszych i przecinając sobie nazawsze możliwość wywarcia zbawiennego wpływu w sprawach innych, równie ważnych?

Tyle co do wystąpienia naszego nie w celu bynajmniej usprawiedliwiania się z niego, bo zrobiliśmy to tylko, co nam obowiązki i sumienie na kazywały, lecz w zamiarze jedynie objaśnienia czytelników i ofiarodawców naszych co do przekonań redakcji *Tygodnika* w tym przedmiocie, w zamiarze poświadczenia ich, że nie przestaniemy nigdy być wiernymi i czynnymi stróżami dobra publicznego.

Co się tyczy wreszcie wzmianki o anarchji, *liberum veto* itp., zwracają się one raczej przeciw obrońcom wyroku, niż przeciw jego oponentom. Skutkiem nieszczęśliwego *liberum veto* jeden nieraz warchoł obalał najważniejsze uchwały przedstawicieli narodu,,, to prawda. Ależ tu właśnie całkiem przeciwny zachodzi stosunek. Tu ogół, a przynajmniej znaczna część jego protestuje przeciw uchwale dziesięciu jednostek, ludzi niewątpliwie zacnych i światłych, ale działających widać pod wpływem chwilowego wrażenia.

Fakt przyznania nagród jest spełniony, przeciwko więc niemu nie mamy nic do nadmienienia; sędziowie byli w swojem prawie. Nie idzie jednak zatem, aby projekt uwieńczony pierwszą nagrodą koniecznie miał być wykonanym — i tu łączymy się całem sercem z uchwałą Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, żądającą wyznaczenia komisji, złożonej z delegatów różnych stowarzyszeń artystycznych, któraby co do wykonania pomnika zdanie swoje dodatkowe objawiła".

Komitet budowy pomnika Mickiewicza odbył onegdaj posiedzenie, na które liczniej niż zwykle, zebrali się zamieszkali w Krakowie członkowie. Prezes komitetu dr. Szlachtowski przedłożył zgromadzonym telegram nadesłany z Warszawy w którym redaktorowie pism warszawskich donoszą, iż jako ludzie pracy nie mogą na dzień 28go marca przybyć do Krakowa. Wskutek tego telegramu uchwalono odłożyć posiedzenie pełnego komitetu na później, a dzień w którym się on odbędzie, oznaczyć w porozumieniu z członkami zamiejscowymi. Członkowie komitetu z Warszawy proponowali jako termin pierwsze dnie miesiąca maja.

W Kole artystyczno-literackiem krakowskiem wieczorek środowy zgromadził onegdaj liczne bardzo grono członków. Powodem tak licznego zebrania była zapowiedziane sprawozdanie p. K. Bartoszewicza o rezultacie konkursu pomnikowego i przebiegu obrad jury, oparte na drukowanym protokole. Referat ten wielce pouczający, pełen trafnych zestawień, wypowiedzianych przez sędziów zdań i wniosków, wyborny podaje obraz całej sprawy i zyskał powszechne uznanie.

Koło wysłało tego dnia z rana telegram do Monachium, łącząc się z życzeniami składanemi z powodu 25-lutego jubileuszu pracy artystycznej Józefowi Brandtowi w dzień jego imienin. Przy wieczerzy jednak zabrał głos prezes Koła, p. Juljusz Kossak i w pięknej, serdecznej przemowie podniósłszy zasługi jubilata jako artysty i obywatela, wniósł toast na jego zdrowie, z niezwykłym przyjęty zapałem. Zadecydowano wysłać o tem bezzwłocznie telegram do Monachium z podpisami obecnych.

Przy wesołej pogawędce, która się do późna przeciągnęła, na propozycję p. Bartoszewicza wysłano jeszcze trzeci, wierszowany telegram do jubilata, następującej treści:

Mistrzu Józefie, żyj jak najdłużej,
Genialną dłonią odtwarzaj dzieje,
Niechaj Ci szczęście we wszystkiem służy,
Los się uśmiecha, spełnią nadzieje.,
Kończym tych życzeń pobieżny wykaz:
Niech Ci pomnika nie stawia Dykas!

7

PRZEZ ŚLUB KUZYNKI.

(Z pamiętnika dziewczęcia).

(Ciąg dalszy).

VIII.

Byliśmy na wieczorku u państwa M. którzy nas osobiście zaprosili. Gospodyni domu miła, wesoła, żywa kobieta animowała wszystkich do tańca, bawiła młodych i starych. Mąż jej trochę facecjonat, na każdą okoliczność znajdzie stosowną anegdotkę i tem męczy każdego kto się nawinie, zupełnie jak pan Jowialski.

Córka ich jednak, panna Aurelia, stanowiła żywy kontrast rodziców. Sztywna, chłodna, konwencjonalna, przytem nieładna, wśród wielu pięknych danserek, jak suchy badylek pośród żywych kwiatów znikła zupełnie.

Ja, jako zupełnie nieznajoma, obserwacyjne zajęłam stanowisko.

Przedstawiono mi wielu panów, a każdy mnie się pytał:

— Jak się pani nasze miasto podoba?—nie czekając nawet odpowiedzi, li tylko aby coś powiedzieć.

Umyślnie nie odpowiadałam, aby się przekonać czy im na mojej odpowiedzi zależy. Gdzie tam! Wreszcie przyszedł jakiś stary gogo z angielskiemi bokobrodami.

— Jak się pani nasz starożytny gród Krakusa podoba? — spytał z nonszalancją.

Spojrzałam na niego i jak tamtym nic nie odpowiedziałam, zatrzymując odpowiedź z umysłu.

— Com ment, pani nie odpowiadasz?

— Znudził mi się — odparłam.

— Jakto?

— A tak, bo każdy z panów mnie nim bawi.

Gogo przerwał rozmowę, a ja swobodnie rozglądnęłam się po towarzystwie.

Tańczono kotyljona. Właśnie kręciłam się w walcu, gdy przez ramię, a raczej przez głowę mego niziutkiego kwadratowego dansera zobaczyłam kogo? mego nieznajomego.

Stanął we drzwiach, niedbale rozglądnął się po towarzystwie, z nonszalancją skłonił się kilku starszym paniom i znikł. Poszedł do przyległego pokoju, gdzie stare hofraty, konsyljarze sądowi i inne znakomitości grali w karty, pili piwo lub palili cygara, od czasu do czasu zaglądając do sali, aby się przekonać, czy córeczka tańczy z koncypientem, bezpłatnym auskultantem lub komisarzem, albo adwokatem z rozległą klientelą.

— Julciu, patrz, przyszedł — szepnęła jedna z danserek skubiąc drugą za suknię.

Ja stałam za niemi.

— Eh, daj mi pokój, to taki nieznośny zarozumialec — odparła druga krzywiąc się.

— Ale bogaty.

— Tak i dlatego każda na skinienie palca gotowa się umizgać do niego!

Gorąco mi się zrobiło.

Postanowiłam nie myśleć o nim, ale równocześnie jakieś okropne znudzenie mnie ogarnęło.

Nie chciałam tańczyć, wysunęłam się do drugiego pokoju i usiadłam pod oknem przy koszu kwiatów.

Patrzyłam zamyślona przez szyby na ulicę.

Nie wiem jak długo to trwało.

Po chwili usłyszałam kroki szybkie, obejrzałam się.

Pani domu zobaczywszy mnie, zawołała.

— Cóż to, pietruszka? O fe! Panie Antoni, jest, jest danserka.

— Był to kwadratowy mój danser z świecącą łysinką.

— Ach co za szczęście, a ja tak wszędzie pani szukałem — rzekł słodko podając mi ramię.

Weszliśmy do sali.

Z boku stał nieznajomy, trzymając pod ramieniem kobietę nie pierwszej już młodości, ale jeszcze piękną. Różowa atłasowa suknia z wielkim ogonem spływała ku ziemi, staniczek mocno decoltée odsłaniał bujne, lśniące białością kształty ramion i piersi. Włosy jasno blond w malowniczych zwojach spływały na białą szyję, a oczy szafirowe z kokieteryjnym uśmiechem zwracały się szczególnie do panów, a w tej chwili patrzyły śmiało i wyzywająco na swego dansera, który wachlarzem ją chłodził.

Spojrzałam na nich. Dobrana z nich była para.

— Ale ja nie mam vis-a-vis — szepnął mój danser nieśmiało.

— To nie tańczmy — odparłam krótko.

— O nie. Przepraszam, zaraz służyć będę— to rzekłszy, odprowadził mnie do krzesła i w jednej chwili stanął obok różowej sukni w pokornej postawie. Nieznajomy skinął protekcyjnie głową a mój danser w posuwistych krokach wrócił do mnie. Stanęliśmy do kadryla. Spojrzałam na vis-a-vis i oko w oko spotkałam się z wzrokiem nieznajomego.

Jakiś dziwny, lekceważący uśmiech spostrzegłam na jego ustach. Chłodno mi się zrobiło, w pierwszej chwili spuściłam oczy — ale tylko na sekundę. Otrząsnęłam się z przykrego wrażenia, podniosłam dumnie głowę i drugi raz popatrzyłam na niego, ale już zimno i poważnie. Zrozumiał moje uczucie, spoważniał również. Danserka jednak uśmiechała się do niego ciągle i szeptała od czasu do czasu.

Gdy przy piątej figurze miałam mu podać rękę, nie przyjęłam jego ramienia.

Tak skończył się ten kadryl nieznośny i z tego powodu, że mój danser męczył mnie swem nadskakiwaniem. Danser vis-a-vis odprowadził

Zola o swej najnowszej powieści.

„Germinal“, który ukazał się juz w Paryżu w książkowem wydaniu, budzi ogólne zajęcie. Publiczność rozchwytuje jedną edycję za drugą, krytyka zaś — jak zwykle krytyka — ciągnie mistrza przed swój zoilowski trybunał. Ażeby tedy zaspokoić rozbudzoną ciekawość szerokiego ogółu, a i panom zoilom wyjaśnić niejedno, jeden z redaktorów paryzkiego dziennika *Matin*, który celować chce przed innemi swą reporterką i czerpanemi wprost u źródła — jak każe dzisiejsza metoda — informacjami, udał się wprost do Zoli na interview w tej materji i to co usłyszał od autora, wiernie następnie powtórzył.

Zola zgodził się natychmiast na propozycję i rzekł, iż skorzysta z pośrednictwa, ażeby dać publiczności niektóre wyjaśnienia, dotyczące świeżej jego powieści.

Powiedziawszy to, Zola poszedł do swej biblioteki, ażeby przynieść paczkę książek i broszur, potrzebnych mu do wyjaśnień — poczem zaczął opowiadać co następuje: W Germinalu chciałem przedstawić życie kopalni węgla w Anzin, tej wielkiej machiny podziemnej. Przepędziłem trzy tygodnie w tej miejcowości, mieszając się do wszystkiego, rozmawiając z górnikami i badając całe życie tej osady z całą pilnością i uwagą, do jakiej tylko byłem zdolny. Powróciwszy do Paryża otoczyłem się dokumentami, jakie tylko mogłem wynaleźć i dokumenta te mogę przedłożyć na zarzuty krytyki.

Zarzucano mi naprzód, że nie kazałem przemawiać górnikom własnym ich językiem. Gdybym jednak napisał był moją powieść w gwarze dep. du Nord, wątpię, czybym znalazł czytelników, posługiwałem się jednak często ciekawą książką *Vocabulaire huilleur liégois* (słownik węglarza), napisaną przez Stanisława Bormage. Zarzucono mi także, że moi górnicy „tykają się“, co nie jest zgodne z prawdą. Być może, iż w Belgii górnicy francuzcy mają obyczaje innych robotników u nas włączająw to i tykanie. Pewien dziennik oświadczył, że końcowa katastrofa mej powieści jest naukową monstrualnością, a przecież powtórzyłem w niej tylko znany i głośny w swoim czasie wypadek w kopalni Marle w Pas de Calais. Zbliżam się jednak do ważniejszego punktu. Oskarżono mnie, że lubuję się w opisach skandalicznych i że sfałszowałem zupełnie obyczaje górników.

Te oto broszury niech odpowiadają za mnie. Są to: wyjątki z Biuletynu królewskiej akademii medycznej w Belgii. Jeżeli górnicy belgijscy mówią do siebie *vous*, francuscy zaś tykają się, to jednak we względzie obyczajów są do siebie zupełnie podobni.

Dr. Gally n. p. powiada: „Zupełnie zgodne jest z prawdą to, co powiadają o bezwstydzie dziewcząt, pracujących w kopalniach. Oddają się one bez wstydu ni sromu w pobliżu i w oczach prawie swych towarzyszów pracy“. Dr. Kuborn mówi, że „najładniejsze dziewczyny należą naprzód do podmajstrzych górniczych. Inspektor Deraux powiada w swem sprawozdaniu, że nie ma rzeczy, któraby się nie działa w kopalni i podaje szczegóły, nie dające się tu powtórzyć. Bougnet, inżynier opowiada: „Spuszczałem się z dyrektorem do kopalni wraz z robotnikami. Podczas tego spuszczania się, jeden z nich, mało się krępując naszą obecnością, zabierał się tak brutalnie do szesnastoletniej dziewczyny, mimo jej krzyku i protestacji, że musieliśmy interweniować“. Zola przytacza następnie podobne opisy sędziego pokoju Seraingа i hr. de Glymes, prokuratora królewskiego, który powiada, że praca w kopalniach zabija w dziewczynie nietylko zdrowie, lecz i zmysł moralny, robiąc z niej jedynie samicę. Co się tyczy szynków i gospód, to niepodobna przytaczać szczegółów, które publikuje w tym względzie belgijska akademia medyczna. Spostrzeżenia przytem, które sam poczyniłem, powiada Zola, w zupełności potwierdzają opinie powyższe i dla tego sądzę, że odmalowałem górników takimi, jakimi są w rzeczywistości.

Pragnąc, mówi dalej Zola, wyprowadzić w mojej powieści przewodnią ideę na scenę, napotkałem na większe jeszcze trudności. Tyle jest sekt, tyle różnych szkół! Muszę powiedzieć, choćby mnie nawet oskarżono, że jestem ich zwolennikiem, że kiedy badałem nędzę robotników górniczych, przejęło mnie ogromne współczucie. Książka moja jest dziełem tej litości, niczem innem i jeżeli ktokolwiek, czytając ją dozna tego uczucia, dopiąłem celu, który sobie założyłem.

Czy udało mi się dać poznać w mej powieści aspiracje tych ludzi ku sprawiedliwości? — Nie wiem. Chciałem jednak przedstawić i to, że pojedynczy burżoa, nie jest winny. Cała zbiorowość jest tu odpowiedzialną.

Zdaje się, rzekł w końcu mistrz, że powiedziałem już wszystko, co zaciekawić może w historji moich poszukiwań, które przedsięwziąłem. Są jednak dwie rzeczy w dziele, jakiemi ja je rozumiem: są dokumenty i twórczość.

Jest więc zupełnie śmiesznem krytykować powieść, jakby ona była zwykłym raportem lub statystyką.

Pod koniec rozmowy oświadczył Zola, co do swych przyszłych prac, że zajmie się teraz prawdopodobnie dziełem niewielkich rozmiarów z życia artystów. Być może, iż wystąpi na scenę Klaudyusz Lentier z *Ventre de Paris*. Następnie zaś, mówił autor Germinala, rozpocznę powieść, która mi bardzo leży na sercu, powieść chłopską. Chcę spróbować rodzaj poematu o ziemi. W tym celu udam się do jakiej wsi w środku Francji. Zamieszkam wraz z moją żoną w jakiejś fermie, udając chorego, który potrzebuje wytchnienia i postaram się nie wydać z tem, że jestem powieściopisarzem. Pożyję tak z miesiąc z wieśniakami, jedząc wspólnie z nimi, chodząc razem w pole i starając się jaknajlepiej widzieć i słyszeć.

Z izby sądowej.

Lwów 20 marca. *(Sekretarz Jockey Clubu).* Trybunał uchwalił zawezwanie świadków: pani Mahl i Janusza Rosenzweiga, po przesłuchaniu których zamknięto postępowanie dowodowe.

Sędziem przysięgłym przedłożono 6 pytań. Plaidoyer trwało do piątku w południe.

O godzinie 1 ogłosił zwierzchnik p. Łodyński werdykt pp. przysięgłych, którzy większością głosów (8, 9, i 11) odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania.

Zastępca prokuratorji zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności, skutkiem czego oskarżony pozostanie tymczasowo w więzieniu śledczem.

KRONIKA

Zgon Niegolewskiego o którym krótką wzmiankę biograficzną umieściliśmy wczoraj, przejął niezmiernym żalem wszystkich ludzi, świadomych sprawy naszej publicznej. Ponieważ wiadomo nam, że wiele osób, pragnęłoby bodaj telegraficznie okazać współczucie dla rodziny zgasłego tak przedwcześnie męża wielkiej zasługi przeto donosimy, że najstosowniej adresować do „Redakcji *Gońca Wielkopolskiego* w Poznaniu“. We Lwowie grono obywateli zajęło się przesłaniem wieńca żałobnego i urządzeniem nabożeństwa.

Przezacnej pamięci Tadeusz Żuliński nie doczekał zaszczytnego uznania, jakie mu zgotowano na obczyźnie. W jednem z lekarskich pism paryskich czytamy, że tamtejsze towarzystwo „*Societe contre l'abus du tabac* (przeciwko nadużyciom tytoniu) na posiedzeniu d. 6 bm. przyznało mu nadgrodę *prix de medicine*, nadto medal srebrny złocony (medaille de vermeile) za pracę jego o działaniu nikotyny na organizm ludzki, opartą na doświadczeniach, poczynionych w laboratorjum szpitala powszechnego we Lwowie, jakoteż na spostrzeżeniach z własnej praktyki lekarskiej. To samo czasopismo przytacza liczne przykłady z rozprawy śp. dra Żulińskiego.

Z życia towarzyskiego. W dzień św. Józefa odbyły się wieczory u ks. Kalikstów Ponińskich, hr. Młodeckiej i u dra Józefa Wereszczyńskiego.

Dnia 19 bm., odbył się w Trzcianie ślub p. Henryka Dolańskiego, właściciela dóbr Grebowa, z baronówną Ireną Christiani-Kronwald, córką Teodora, byłego prezydenta sądu wyższego w Krakowie i Ludgardy z Zagórskich.

— Św. Józef rozruszał nasze spokojne miasto jak już dawno niepamiętamy. Na każdej ulicy słyszeć się dawały skoczne tony muzyki, budzące uśpione echa karnawałowe. Przez całą noc snuły się po ulicach liczne towarzystwa wracających z wieczorków, mniej lub więcej w wesołem usposobieniu. Prócz licznych domowych zabaw odbył się wieczorek w resursie urzędniczej, który powiódł się wcale dobrze również Promenade-Concert a następnie tańce w kasynie miejskiem, które przeciągły się do rana.

Niezwykła uczciwość. W dniu wczorajszym przed południem wysiadał z dorożki pan hr. S., spiesząc do hotelu „France“. Kiedy po chwili wyszedł z hotelu i miał wsiadać do oczekującej go dorożki, powożący oznajmił mu, że jakiś człowiek czeka i że pragnie się z nim zobaczyć.

— Tak jest czekam — rzecze ubogo ubrany a niemłody już człowiek — bo zdaje mi się że pan coś zgubił. Zresztą może się mylę, może to nie pan?

Zmieszany p. S. dotyka kieszeni i w rzeczywistości nie znajduje pularesu, w którym się mieściło przeszło 800 zł., i karty wizytowe, po których nieznajomy człowiek poznał właściciela p. S.

— Oto jest pańska zguba — rzecze nieznajomy oddając pugilares.

— Ależ proszę za fatygę — zawełał p. S. widząc że znalazca szybko się oddala, chcąc mu podać kilkanaście zł. Nieznajomy niezważając na nic, machnąwszy ręką szybko się oddalił. Nawet nazwiska uczciwego znalazcy nie mógł się p. S. dowiedzieć. Z ubrania i zbiedzonej fizjognomji stanowczo wyglądał na bardzo niezamożnego. Bywają nieraz harde dusze w ubogiem ciele i nędznych szatach.

Podrzucenie. Wczoraj o godzinie 10 przed południem do pani R. pod l. 9 przy ulicy Kopernika zamieszkałej, przyszła jakaś kobieta wiejska do kuchni i prosiła, aby jej pani R. na chwilkę pozwoliła zostawić koszyk u siebie, na co naturalnie gospodynia pozwoliła. Gdy kobieta wyszła posłyszała p. R. kwilenie z koszyka, który przez ciekawość otworzyła i w rzeczywistości zobaczyła maleństwo dygotające od zimna. Niemowlątko mogło najwyżej liczyć 3 tygodnie. Pani R. nie tracąc czasu posłała swego kuzyna za ową kobietą, który ją aż na ulicy przytrzymał i wręczył koszyk *retour*. Pani R. okryła ciepłą materją niemowlę, a wyrodnej matce dała 1 zł.

Spłoszony koń w ulicy Akademickiej zrzucił wczoraj z rana jeźdzca Karola G. służącego, któ-

---

swą damę do kozetki. Widziałam jak patrzył na mnie, jak gdyby chciał podziękować, odwróciłam obojętnie głowę a on wyszedł do drugiego pokoju, podniósłszy wzgardliwie dolną wargę.

Czułam się obrażoną, ale nie chciałam tego dać poznać po sobie. Rozmawiałam wiele z innemi panienkami jakoteż z panem Antonim, który mnie śmieszył i bawił swoją komiczną figurą.

Wieczorek się zakończył.

Pożegnania nie miały końca. Znudzona i zmęczona czekałam na fiakra naszego ubrana w płaszcz i biały kapiszon włóczkowy. Pan Antoni do ostatniej chwili mi asystował. Mieliśmy już wychodzić, w tem pojawia się tuż obok on, ciemne jego oczy z uwagą patrzyły na mnie.

Zmrużyłam powieki i dumnie go zmierzyłam, zagryzając usta z gniewem.

— Podaj mi pan ramię — szepnęła różowa postać otulona kosztownem okryciem.

Uśmiechnął się do niej, podał ramię i z wielką galanterją odprowadził do powozu.

Szli przed nami. Widziałam jak jeszcze raz wychyliła się z powozu i słodko szepnęła:

— „Dobranoc“.

Szkoda, że ten pan Antoni taki był nieznośny. Razem z cylindrem do oczu mi nie dosięgał, przytem gubił za sobą kalosze po schodach, gdy mnie sprowadzał.

Z gniewem w duszy wróciłam do domu.

A! ten uśmiech, ten uśmiech lekceważący, upokarzający, prześladował mnie ciągle. Za kogo on mnie ma? Prawda, że zasłużyłam na to. Tak śmiało zaglądnęłam mu w oczy podczas podróży do Krakowa, w teatrze znowu przypatrywałam mu się z zajęciem. Pewnie myśli, żem tak łatwa do podbicia jak wszystkie kobiety, jak ta, która tak jawnie mu swe uczucia objawia. O to okropne! „Bogaty!“ — mówiono, zapewne myśli, że za pieniądze ma prawo lekceważyć drugich.

Emela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ry tak fatalnie upadł na chodnik, że go bezprzytomnego odwieziono do szpitala.

Niespodziewany spadek. Jeden z finansistów lwowskich otrzymał testamentarny zapis 300.000 gld. od dalekiego krewnego, któremu przed laty wyjednał był posadę senzala giełdowego w Wiedniu.

Na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego pojawił się wachlarz drewniany, ozdobiony kopją akwareli Kossaka, przedstawiającą kozaka wiodącego konie a wykonaną przez uczennicę znakomitego artysty.

Tyfus głodowy, jako następstwo nędzy spowodowanej klęską przeszłoroczną — już sygnalizują z dwóch powiatów, ale czterdzieści potrzebuje nagłej pomocy.

Odczyty dla kobiet. Zeszłej soboty 14 marca mówił p. dr. Ign. Petelenz „O rozwoju owadów". Opierając się na najnowszych badaniach przedstawił szan. prelegent rozwój gąsienicy z jaja, ilustrując swój nader zajmujący wykład wyraźnymi i dobrze dobranymi rysunkami na tablicy. Niepodobna w krótkim referacie podać szczegółów wykładu, bez których przytoczenia obejść by się nie mogło i dlatego poprzestajemy tylko na prośbie, by prelegent zechciał ogłosić ten odczyt drukiem. Następny odczyt p. prof. uniwerstetu dra Gustawa Roszkowskiego: „O prawach cudzoziemców niegdyś a dzisiaj" odbędzie się w sobotę 21 marca o godzinie 5 w sali ratuszowej.

Składka. Dla stolarza Huńki złożyła puni Matylda W. 2 gld., a dla rzemieślnika na Rybim placu zebrane na Podzamczu 1·50.

Z omentarza stryjskiego. Zwracamy uwagę magistratu na nieporządki panujące na tym cmentarzu. Skutkiem odwilży panuje tam okropne błoto, w którym broczy się po kostki. Możeby który z pp. radnych zechciał się o tem przekonać naocznie i przedstawić następnie tę sprawę, na posiedzeniu Rady. — Wyszutrowanie nie zrujnowałoby jeszcze kasy miejskiej. Oburzającem jest także zachowanie się bab siedzących u wejścia cmentarza. Kłócą się ciągle pomiędzy sobą i wywołują gorszące i wstrętne sceny. Wyobrazić sobie każdy łatwo może miłe położenie osób, odprowadzających zwłoki najdroższych na miejsce wiecznego spoczynku. — Zrozpaczeni muszą być świadkami cynicznego zachowania tych piekielnych bab.

Możeby w to wglądnąć raczyła dotycząca władza? Czekamy.

Marnotrawstwo. Jeden z naszych bogatych jeszcze obywateli, amator zabytków starożytności nabył przed kilku dniami w Wiedniu od pewnej Francuza... pantofelki, które słynna na cały Paryż kurtyzana Cora Pearl miała nosić. Zapłacił za ten specjał 1.500 zlr. Na takie rzeczy marne są jeszcze pieniądze w kraju!

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę dnia 21go marca o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej. Porządek dzienny: 1) O dziedziczności, ref. prof. dr. Petelenz. 2) Dwie lekcje języka polskiego w IV. klasie gimn., ref. prof. Palmstein. 3) Luźne komunikacje.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład profesora Jägermana „O wałach parowych". 2) Wnioski.

Koszykarstwo. Wiadomo czytelnikom, że górale galicyjscy i węgierscy od lat kilku prowadzą z Królestwem i carstwem nader ożywiony handel koszykami. Jak oni sobie w tem radzą o tem opowiada jedno z pism warszawskich. Przed kilku dniami w godzinach popołudniowych na niektórych ulicach Warszawy uwagę przechodniów zwróciły wielkie wozy, naładowane wyrobami koszykarskimi, przeznaczonemi wyłącznie do domowego użytku. Cały ładunek siedmiu wozów był wyrobem zimowym górali węgierskich i galicyjskich. Ponieważ przewóz koleją jest stosunkowo drogi, przeto górale z całych okręgów sprowadzają koszyki w jedno miejsce, i opakowawszy je transportują na wozach. Na komorze w Michałowicach opłacili cła około 800 rubli w złocie, a następnie drogą przez Kielce-Radom przybyli do Warszawy. Pomimo, że w niektórych miastach trafiała się częściowa sprzedaż, górale odmówili, gdyż towar ten sprzedają tylko hurtem. Warszawa właśnie jest punktem oparcia — tutaj górale sprzedają swój wyrób, przedstawiający wartość około 8 tysięcy rubli, a który w części zostaje na miejscu, w części zaś wysyłanym bywa dalej do Rosji. Po załatwieniu się z koszykami, górale sprzedają wozy i konie, i koleją wracają do domów.

Recytator p. Stanisław Konopka wygłosi z pamięci we wtorek 24 b. m. w sali ratuszowej trzy ostatnie akty „Hamleta" (z wypuszczeniem niektórych ustępów). Biletów dostać można w księgarni Seyfartha i Czaykowskiego.

P. Sylwester Hawryszkiewicz, starszy inżynier rządowy otrzymał order Franciszka Józefa za czynność swą przy budowie gmachu namiestnictwa we Lwowie.

Produkcję muzyczną urządza dziś w sobotę, w sali kasyna miejskiego Towarzystwo „Harmonja", na którą członkowie kasyna miejskiego mają wstęp wolny. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór. Bilety wydawane będą dziś do godziny 4. po południu.

Zatwierdzenie cesarskie otrzymały wybory: Ks. Kornela Mandyczewskiego w Nadwórnie. na prezesa, a Rudolfa Gablenza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej; w Żywcu Antoniego Michałowskiego na prezesa, a Józefa Łazarskiego na zastępcę; w Tarnopolu Juliusza Korytowskiego na prezesa, a dr. Henryka Maxa na zastępcę.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Ignacy Steinhaus, koncypient adwokacki, rodem z Jasła, otrzymał stopień dr. praw.

Odczyt. W Rzeszowie odbędzie się dziś (21go marca) staraniem Tow. ochrony zwierząt, odczyt profesora Tokarskiego, na temat „Ze świata zwierzęcego". Dochód z odczytu, przeznaczony jest na premje dla organów policji, za gorliwość w sprawie ochrony zwierząt.

Wielki koncert Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie, odbędzie się w poniedziałek 23go marca w sali teatralnej, przy współudziale pełnej orkiestry 58go pułku, pod kierownictwem M. Biernackiego. Program jest następujący: 1) „Swaty" (z Edm. Wasilewskiego) M. Biernackiego. Kantata w dwóch częściach na sola, chóry i orkiestrę. I. część: a) Preludjum, b) chór dziewcząt — solo Halki (panna Em.). II. część: a) Chór mięszany, b) solo swacha (p. E. Ł.), c) chór mięszany. Solo matki (pni B.) Coda. — 2) Danse macabre Saint-Saensa. Poemat symfoniczny na orkiestrę. 3) Chór strzelców, Żeleńskiego. Chór męzki z towarzyszeniem 4ch waltorni. — 4) Träumerei Schumanna, i Antrakt z op. „Mignon", Am. Thomas'a, przez orkiestrę. — 5) Mazur z opery „Straszny dwór", Moniuszki, Chór mięszany z orkiestrą.

W Stanisławowie odbędzie się dnia 22go b. m. o godzinie 4. po południu, walne doroczne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników stanisławowskich „Gwiazda".

W Kosowie, odbędzie się d. 28go marca o godzinie $^{1}/_{2}$4 po południu w lokalnościach sądu, trzydzieste piąte walne zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z ustaw i rozporządzeń, ogłoszonych w czasie od 1go stycznia do końca lutego 1885. Sprawozdawca p. dr. Wurst. Dyskusja nad kwestją, czy i o ile dopuszczalną jest restytucja ab noviter reperta, jeżeli nowe dowody jeszcze przed wydaniem wyroku w sprawie głównej zostały wynalezione? Sprawozdawca p. dr. Wurst. — Dyskusja nad kwestją, czy dopuszczalny jest nakaz rumacji w myśl § 11. ces. rozp. z 16. listopada 1858, l. 213 dz. u. p. wten czas, jeżeli umowa dzierżawna, w której czas dzierżawy wyraźnie był oznaczony, następnie milczące została przedłużoną? Sprawozdawca p. Grabski. — Dysknsja nad kwestją, czyli w razie zagubienia wypisu aktu notarjalnego, posiadającego moc natychmiastowej egzekucji, może zarządzić sąd w myśl § 93 ord. net. wydanie drugiego wypisu na rzecz wierzyciela bez poprzedniej amortyzacji pierwszego wypisu? Sprawozdawca p. dr. Wurst. Wnioski członków.

Krakowska fabryka cygar i papierosów zostanie znacznie powiększoną, tak, iż zachodzi potrzeba, na co się już rząd zgodził, ustawienia maszyny parowej, poruszać mającej przyrządy do krajania tytoniu. Szczególnie wzmogła się fabrykacja papierosów, tak iż liczba robotników i robotnic w najkrótszym czasie dosięgnie cyfry 1.000. Wiadomem zaś już jest, iż gmach samej fabryki również będzie rozszerzonym na które to rozszerzenie licytacja już przed niejakim czasem rozpisaną została.

Rybołowstwo: Z Lubyczy królewskiej donosi nam korespondent: Nieznana mi wprawdzie ustawa o rybołowstwie ale będąc już jakto mówią nie dzisiejszym, nie widziałem jeszcze nigdy, ażeby ktoś spuszczał staw w celu łowienia ryb na wiosnę tj. w czasie ogólnego tarła. Ale widać, że to wolno skoro właściciel Lubyczy p. Herman Kampffe, Prasak urządził przed kilkoma dniami spust swego stawu i łowienie ryb oddał w ręce przemysłowców, którzy bez pardonu co tylko większe ryby rozmaitego gatunku sieciami, wędzierzami i włokami łowią i sprzedają. Nie wiem także czy wie o tem ck. starostwo w Rawie.

W Krakowie odbył się 18. b. m. odczyt ks. profesora Pawlickiego „o pierścionku ślubnym N. P. Marji. „Prelegent, pisze *Czas*, opowiedział obszernie dzieje tej relikwji, czci, szczególniejszą otoczonej, która obecnie znajduje się w Perugii. Dawniej stanowiła ona najcenniejszy skarb małego miasteczka Chiusi, które klejnotowi temu zawdzięczało rozgłos swój i znaczenie w średnich wiekach. Historja utraty tej relikwji i jej przeniesienia do Perugii, rozwinięta szczegółowo na podstawie archiwalnych poszukiwań prelegenta, stanowi ciekawy epizod w historji włoskiej z drugiej połowy XV. wieku, zawiera bowiem wiele charakterystycznych rysów obyczajowych, a nawet wkracza w sferę zawikłań dyplomatycznych o szerszem znaczeniu, które się łączyły z walką między Chiusi a Perugią.

Dawniejsze dzieje relikwji dają się doprowadzić z wszelką ścisłością do wieku VIII., słuszne jednak jest przypuszczenie, że już w końcu III. stulecia pierścionek znajdował się w Chiusi. W końcu zwrócił prelegent uwagę na znaczenie tej relikwji w historji sztuki chrześciańskiej ze względu na przedstawienie zaślubin N. P. Marji, zwłaszcza w kreacjach Perxgina i Rafaela.

Sądy pruskie ścigają starozakonnego Hermana (Herschla) Parisenband z Warszawy, bardzo niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego, który mianowicie na jarmarkach, na targach bydła i koni, lub na dworcach kolei podczas wielkiego ścisku „pracuje", (w mowie złodziejskiej jest pracować tyle co „kraść"). Ma lat 27, jest wzrostu słusznego, barczysty, ma włosy czarne, kędzierzawe, niskie czoło, twarz szeroką, usta bardzo szerokie i nabrzmiałe uszy bardzo wielkie.

Lublana 20. marca. Zmarły w tych dniach niejaki Smole, zapisał cały swój majątek, wynoszący 130.000 złr., na rzecz kraińskiego muzeum „Rudolfinum".

Weteren. W Galgoczy zmarł 7 bm. kapitan Franciszek Kunst, liczący lat 93 a pensjonowany od 61 lat. Kunst należał do rzędu niewielu żyjących, którzy posiadają tak zwany krzyż armatni i prawdopodobnie ostatnim z tych, którzy eskortowali Napoleona na wygnanie. W bitwie pod Lipskiem raniony został w nogę, a w roku 1823 poszedł jako porucznik na pensję. Dapiero przed 3 laty w dzień urodzin cesarz mianował go kapitanem. Na pogrzeb przybyli wyżsi oficerowie z całych Węgier i z Wiednia.

Upadłości. Berla Weisberga masa spadkowa w Rzeszowie i Juda Gaertner w Drohobyczu.

Wypadek w teatrze. Podczas próby z operetki „Gasparone", w teatrze w Odesie, zerwał się ogromny świecznik teatralny i spadł wprost na głowę chórzysty Gurowicza. Gurowicz w tej chwili padł bez życia, a stojący obok niego reżyser został ciężko zraniony.

Król Alfons zwiedzając okolice dotknięte trzęsieniem ziemi, pozyskał sobie w wysokim stopniu sympatję ludności. Nie bacząc na ciągłe niebezpieczeństwo, król wchodził osobiście pomiędzy gruzy i pocieszał nieszczęśliwe ofiary. Nadto ofiarował on bardzo znaczną kwotę ze swego prywatnego majątku.

Sekretarz poselstwa japońskiego J. Sakunada, zamordowany został w Rotterdamie przez niejaką Marję Lorette z Haagi. Marja Lorette, córka rzemieślnika, utrzymywała z Sakunadą stosunek miłośny a dowiedziawszy się, że kochanek, który przyrzekł ją zaślubić, jest już żonaty. zamordowała go.

Katastrofa w kopalniach w Saarbrücken. Jeszcze świat nie ochłonął z okropnego wrażenia, jakie wywarła katastrofa w Karwinie, jeszcze w głębi kopalni karwińskiej leżą nieodszukane trupy nieszczęśliwych górników, a już dochodzi nas wiadomość o drugiej, jeszcze straszniejszej katastrofie, która 200 ludzi pozbawiła życia! W miejscowości St. Johann, koło Saarbrücken, w palatynacie reńskim, nastąpił 17go bm. o godzinie 1 w nocy wybuch gazów w szachcie Camphausen. Z 217 robotników. zajętych w szachcie, ledwie 17 zdołano uratować, 200 prawdopodobnie zginęło. Następnego dnia

wydobyto 92 trupów. Po katastrofie w Karwinie podniosły się głosy uczonych, którzy twierdzą, że takie wybuchy powtarzają się w pewnych dniach i są w związku z trzęsieniami ziemi. Rudolf Falb postawił twierdzenie, że czas około 21. marca, jest dla górników najkrytyczniejszym i niestety twierdzenie to, poparte zostało okropnem zdarzeniem w St. Johann.

Księżna Dołgoruki, wdowa po Aleksandrze II, urządziła w pałacu swoim w Paryżu wielki raut. Między obecnymi zauważano: Ferdynanda Lessepsa, Ernesta Renana i Aleksandra Dumasa.

Kraj kobiet. Rzeczpospolita Paraguay, słusznie uchodzi za kraj kobiet. Kiedy bowiem zakończyła się okropna wojna domowa, powrócili ukryci w lasach mieszkańcy Paraguayu w liczbie około 200.000. Pomiędzy nimi mężczyzn zostało ledwie 10 000. Od tego czasu stosunek ten mało się zmienił i Paragnay pozostał krajem kobiet. Kobiety prowadzą tam interesa, zajmują posady publiczne, wykonują wszelką pracę, słowem zarabiają na życie, podczas kiedy szczupła garstka mężczyzn, rozrywana i rozpieszczona, pędzi żywot w zupełnem lenistwie.

Charków 19. marca. W procesie o defraudacje cłowe w Taganrogu skazano sześciu urzędników cłowych za nadużycie i pięciu kupców za fałszerstwo; inni oskarżeni a między tymi dyrektor urzędu cłowego uwolnieni. Ogłoszenie wyroku nastąpi w piątek.

Objeszczyki rosyjskie. Lwowski korespondent *Czasu* pisze: Wybryki rosyjskiej pogranicznej straży cłowej, które tak dokuczają ludności naszych powiatów granicznych, stały się od pewnego czasu coraz częstszemi zjawiskami. Jestto następstwo znacznego pomnożenia tej straży w roku ubiegłym. Zorganizowano bowiem nowe oddziały i ustawiono posterunki tam, gdzie ich dotąd nie było. Nowo zorganizowany oddział stanowi straż rezerwową zostającą pod dowództwem oficerów. Rezerwa ta w grupach po 16—20 ludzi rozlokowaną jest w granicznych miasteczkach lub wsiach rosyjskich, które stanowią ważniejsze punkta komunikacyjne. Oprócz rezerwy ustawiono na granicy t. z.: straż ziemską, złożoną z ochotników uzbrojonych w broń sieczną i rewolwery. Zadaniem tej straży jest właściwie czuwanie nad bezpieczeństwem i spokojem publicznym, oraz nad przestrzeganiem przepisów paszportowych. Dodatkowy tylko obowiązek stanowi wspieranie właściwej pogranicznej straży cłowej. Straż ziemska rozlokowana jest po miasteczkach od granicy nieco oddalonych, a także i po wsiach. Istnieje wreszcie jeszcze trzeci rodzaj pomocników właściwej straży cłowej, t. z.: samotczyki akcyzni, którzy jako jedyną odznakę na stroju cywilnym mają kokardę na czapce i uzbrojeni są tylko w rewolwery. Zadaniem samotczyków jest głównie zapobieganie przemytnictwu wódki wewnątrz kraju. Samotczyki rozlokowani są w pogranicznych miasteczkach, ale mogą posuwać się do samej granicy i przeprowadzać rewizje domowe.

We wszystkich tych oddziałach straży pogranicznej pełno jest indywiduów brutalnej natury, której wieczne zatargi z przemytnikami pewnie nie uśmierzają. Ztąd częste wybryki i napaści na ludność wsi pogranicznych w Galicji. Dziwi nas, że władze krajowe Galicji stoicznie przypatrują się tym wybrykom.

Wielki pożar. *Extrablatt* donosi z Londynu o wielkim pożarze w Hull, gdzie wybuchł pożar 16 b. m. w wielkiej fabryce oleju i zniszczył całą fabrykę jakoteż wiele przyległych budynków. Szkoda wynosi 80.000 funtów szterlingów.

Skarb wykopano w marawskim Ostrowie, przy budowie domu. Mianowicie wydobyli robotnicy gliniane naczynie zawierające 1000 monet srebrnych, które z jednej strony noszą napis „Grossi Pragensis“ z drugiej zaś czeską koronę i napis „Carolus Primus“.

Meteor obserwowano 15 bm. we Wiedniu. O pół do dziewiątej wieczór okazał się on w południowo-zachodniej stronie w pozornej wielkości ¼-księżyca, świecąc silnem, ciemno-czerwonem światłem. Przy pęknięciu dał się słyszeć jakoby przytłumiony wystrzał.

Telefon jako środek na artrytys. Lekarze rzymscy zrobili świeżo zajmujące odkrycie, że najcięższe bóle artrytyczne dają się leczyć w kilku sekundach za pomocą drutu elektrycznego telefonu. W zeszły czwartek, prezes ministrów włoskich Depretis, trapiony silnie zadawnionemi cierpieniami artrytycznemi, leżał w łóżku. Izba deputowanych debatowała w tym dniu nad obu konwencjami kolejowemi. O godzinie 3ej zbliżył się Depretis do telefonu tuż obok jego łóżka umieszczonego i zapytał obecnego w Izbie swego podsekretarza Morang o przebieg posiedzenia. Odpowiedź brzmiała, że Izba występuje gorąco przeciw kilku punktom konwencji. Zaledwo Depretis usłyszał odpowiedź, zerwał się nagle z łóżka, ubrał się i pojechał do Izby, nie czując ani śladu bolów.

Starożytne świątynie znajdują się w djecezji lubelskiej. Najstarszym kościołem w djecezji jest kościół św. Mikołaja na przedmieściu Czwartek w Lublinie, zbudowany w roku 986. Kościoły w Samohoszczy i Miastkowie datują od roku 1250. W XIV wieku były wzniesione świątynie: w Bychowie w roku 1365, w Lublinie Dominikanów w roku 1472 i świętej Trójcy w roku 1392. Ze zbudowanych w wieku XV istnieje 17 świątyń, w XVI wieku 13, w XVII wieku 43.

Pamiątka po Schubercie. W Lipsku licytowany będzie gwaszowy obrazek pozostały po Franciszku Schobercie, najlepszym przyjacielu Schuberta. Obrazek przedstawia scenę sielankową z pobytu Schuberta w Atzenbrugg. Grono pań i panów zabawia się grą w piłkę, opodal zaś kilku mężczyzn bez surdutów z zajęciem przypatruje się tej scenie. Jeden z nich, w którym z łatwością poznać można Schuberta, pali fajkę, drugi znów o ile się zdaje Schwind gra na skrzypcach. Zdaje się, że i inne figury są portretami przyjaciół Szuberta.

Kolumna słońca. Dla uczczenia stuletniego jubileuszu rewolucji francuzkiej chcą wznieść w Paryżu wieżę na trzysta metrów wysokości. Początkowo myślano o wieży żelaznej, ale niejaki Brouclais wystąpił z projektem jeszcze bardziej imponującym, proponując wznieść wieżę z granitu, wysoką na 360 metrów, któraby starczyła do oświetlenia całego Paryża. Ognisko elektryczne w tej wysokości umieszczone miałoby siłę dwóch milionów lamp, a misterne załamywanie światła w zwierciadłach na około ustawionych miałoby promienie aż w najciemniejsze zaułki stolicy Francji. Zdaniem inżyniera, który rozwija ten plan kolumny słońca, (takie bowiem miano nadaje on zamierzonej budowie), światło płynące ztamtąd, przewyższałoby moca sześnaście razy zwykłe światło lampy dość jasnej, aby o pięć metrów odległości można czytać dogodnie. Tym sposobem Paryż zasłużyłby sobie nawet materjalnie, na tytuł stolicy i ogniska światłości.

Krwawy dramat. Komisarz policyjny Pappée w Brukseli, zakochał się w młodej żonie swego pisarza. Kobieta, która szczerze kochała swego męża, stanowczo odrzuciła wszelkie propozycje starego kochanka. Wreszcie Pappée wymógł na niej rendez-vous w pewnej restauracji, pod pozorem, że ma jej coś bardzo ważnego do powiedzenia. Tam jednak na nowo zwrócił się do niej z ubliżającemi propozycjami, a kiedy oburzona kobieta zwróciła się ku drzwiom, strzelił do niej z rewolweru. — Strzał chybił, a kobieta wołając o pomoc uciekła. Wtedy Pappée skierował rewolwer przeciw sobie samemu i padł trupem na miejscu.

Raport policyjny. Skradziono: onegdaj w południe Ilkowi Marciwskiemu, rolnikowi z Kozic z podwórza pod l. 32 ulica Kazimierzowska parę koni chłopskich, gniadego i kasztanowatego, war. 50 zł. wraz z wozem wartości 45 zł.

Zakwestjonowane: dwie uzdeczki u aresztowanego Jana Bonerta, dwie kury u Józefa Ziembowicza za Żółkiewską rogatką.

Znaleziono: zastawniczą kartkę Zakładu zast. i kredyt. z dnia 13 bm. do l. 4282 na trzy srebrne kubki za 5 zł. zastawione i portmonetkę czerwoną czworograniastą z kwotą 14 ct. z notatkami na ulicy teatralnej.

Dnia 16 b. m. rano pozostawił jakiś chłop w zajeździe u p. Jana Guzowskiego pod l. 102 za Żółkiewską rogatką klacz gniadej maści z łysiną na czole, z białym znakiem nad kopytem u prawej tylnej nogi, podkutą, roślejszą od chłopskich koni, wraz z wózkiem chłopskim, po czem się więcej tamże nie pojawił.

Teatr, literatura i sztuka

Opera. Przedstawienie dawno niegranych „Hugenotów“ i zapowiedziany występ pani Dowiakowskiej niezwabił wczoraj wielu słuchaczy do teatru. Szczupła garstka publiczności powitała mimo to serdecznie primadonę warszawską i wywoływała ją po każdej scenie. Powodem głównym nielicznego zebrania się publiczności był prawdopodobnie wyjątkowo piękny dzień onegdajszy.

W Krakowie ukaże się w przyszłą sobotę po raz pierwszy na krak. scenie 4 aktowy dramat słynnego niemieckiego pisarza Ernesta Wildenbrucha, p. t.: „Menonita“ na benefis p. Podwyszyńskiego. Utwór ten, osnuty na tle epoki Napoleona I-go, wynagrodzony został pierwszą premią konkursową.

Druga część trylogji Björnsterne Björnson'a pod tytułem „Sygurd Slembe“, przedstawioną została przed niedawnym czasem w Chrystjanji. Pierwsza część tego największego dzieła dramatycznego, przedstawiona w roku 1862, nosi tytuł „Pierwsza ucieczka Sygurda“ (akt I-szy), i stanowi prolog. Drugą część nazwał autor „Drugą ucieczką Sygurda“ (aktów 3), a trzecią „Powrót Sygurda“ (aktów 5). Bohaterem dramatu jest pretendent do korony norwegskiej, Sygurd Slembe, który za Haralda Gille rościł pretensje do współregentstwa, stał się w skutek tego powodem wojny domowej, i nakoniec w bitwie pod Holmengraa został schwytany i zabity. Pierwsza część dramatu kończy się przedsięwzięciem wyprawy krzyżowej do ziemi św.; druga część opiewa pobyt pretendenta u Haralda Jarl w Katanaes, trzecie nakoniec wystąpienie jego w Norwegji. Każda z tych części stanowi odrębną całość i może być grana osobno. Trylogja ta pełna wzniosłej poezji, silnych dramatycznych sytuacyj i skończonej charakterystyki jest arcydziełem. Muzykę do „Sygurda Slembe“ napisał Nordraak; introdukcja zaś skomponowana przez Jana Svendsen'a nie mogła być wykonaną, z powodu niedostatecznie skompletowanej orkiestry teatralnej. Wykonanie „Sygurda Slembe“ nie pozostawiało nic do życzenia; trzecia część trylogji odegrana ma być w roku przyszłym.

W Monachjum z ogromnym aplauzem przyjęta została na koncercie symfonja (e-dur) młodego kompozytora Ant. Brucknera z Wiednia.

Na konkursie rozpisanym na budowę trybunału państwowego w Lipsku, otrzymali pierwszą nagrodę w kwocie 800 mark architekta Ludwik Hoffmann z Darmstadtu i Piotr Dybard z Berlina.

Pomnik Tegetthoffa jest już na ukończeniu. Prof. Kundmann ustawił w tych dniach odlew ostatniej grupy na cokole. Grupa ta przedstawia boginię zwycięztwa, ciągnioną na okręcie przez dwa wspaniałe rumaki morskie po wzburzonych falach. Bogini przedstawiona jest jako natchniona kobieta podająca bohaterowi wieniec zwycięztwa. Na łonie jej leży poduszka z trofeami, z lewej zaś stoi pokój z prawej wojna.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Złoczów 20 marca. Ława przysięgłych uwolniła po krótkiej naradzie jednogłośnie adjunkta Hryniewieckiego, oskarżonego o nadużycie władzy, tudzież Wegemana i oskarżonych o współwinę i przekupstwo żydów.

Wiedeń 20 marca. Jutro nastąpi drugie czytanie przedłożenia o kolei północnej. Alfred Liechtenstein, Gievanelli i 6 posłów czeskich stanowczo są przeciwni przedłożeniu, 8 deputowanych polskich wstrzyma się prawdopodobnie od głosowania.

Komisja regulacji rzek odbędzie w poniedziałek posiedzenie, ale narady te nie będą miały wartości, ponieważ rząd na przyszłej sesji przedłoży projekt regulacji wszystkich rzek austrjackich.

Londyn 20. marca. Rząd rosyjski zapytywał Anglię, czy prawdą jest, iż Anglia wspomaga emira Heratu dając mu broń i pieniądze.

Wiadomości polityczne

W Warszawie spokój i martwota — pisze korespondent *Dz. Pozn.* — Rautów, tak licznych i świetnych zazwyczaj w porze wielkopostnej, w r. b. nie wiele i bardzo skromne wszystkie. Każdy wyrzeka na złe czasy, siedzi w domu, i liczy się z groszem. Ciszę zewnętrzną miasta przerywają tylko częste patrole wojska, snujące się po ulicach dniem i nocą, mające niby nie dopuścić do zaburzeń robotniczych. Jako bons mots krążą po mieście dwie wersje, które powtarzam wam dla tego, że je powtarzają wszyscy, pomimo, że mogą one nie być prawdziwe i autentyczne, ale charakteryzują prawdę obecnej sytuacji. Według pierwszej, ktoś miał za-

gadnąć Hurkę, czy nie uważa, że artykuły w sprawach polskich *Dniewnika* są zanadto jątrzące i jako takie szkodliwe? Hurko miał odpowiedzieć: jestem tego samego zdania, ale cóż robić, kiedy te artykuły pisze moja żona. Pani Hurkowa rzeczywiście jest bardzo czynnym współpracownikiem *Dniewnika*. Druga pogłoska znowu opiewa, że gdy raz w ograniczonem kółku wszczęto przy Apuchtinie rozmowę o obecnej polityce rządu w Polsce, pan kurator odezwał się: proszę panów, niedługo przyjdą czasy, że wszyscy będziecie żałować Albiedyńskiego.

Wiedeń 20 marca (zrana). Izba ukończyła dziś na nocnem posiedzeniu dyskusję budżetową i przyjęła bez dyskusji ustawę finansową podług wniosków komisji. Przy tytule: Subwencje dla indemnizacji, przemawiał Alter przeciw subwencji dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Referent Zeithamer wykazał, że lewica przez 20 lat głosowała za tą subwencją a nie idzie tu wcale o podarunek dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Dzisiejsza większość przyjęła tę subwencję od przeszłej.

Wiedeń 20 marca (w południe). Posiedzenie Izby deputowanych. Po przekazaniu kilku projektów do praw komisjom, budżet i ustawa finansowa zostały przyjęte w trzeciem czytaniu. Po sprostowaniach faktycznych, tyczących stanowiska prawnopolitycznego Czech, Morawji i Szląska ze strony Trojana, Heilsberga, Lustkandla, posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym ugoda z koleją północną.

Rząd trwa przy zamiarze definitywnego zamknięcia sesji Rady państwa przed świętami Wielkanocnemi. Pacher zaprzecza dziś kłamliwym sprawozdaniom z Rady państwa tutejszych dzienników, jakoby podczas przedwczorajszego skandalu odtrącił Juliana Czerkawskiego od Knotza. Pacher oświadcza publicznie, że Czerkawskiego ani nie dotknął.

Berlin 20 marca. Rajchstag po sześciogodzinnej dyskusji odrzucił wniosek Spahna, ustanawiający 40-fenigowe i jednomarkowe cło od różnych gatunków drzewa budulcowego.

Paryż 20. marca. Pomiędzy Francją i Chinami rozpoczęły się nareszcie rokowania o pokój negocjacjami, zawiązanemi z Li Hung-Czangiem. Równocześnie słychać, że Japończycy żądają opuszczenia Korsi przez wojska chińskie. W Tokio panuje usposobienie wojownicze, lud krąży po ulicach krzycząc: „Wojny z Chinami." Dzienniki papieskie żądają przymierza z Francją, aby się pomścić za wypadki w Seoul na Chinach.

Londyn 20 marca. Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła depesza, donosząca, że jeden z domów hamburskich kupił na północ i wschód Lagros wielkie przestrzenie ziemi a dr. Nachtigal zatknął tam flagę niemiecką.

Rząd udzielił towarzystwu, na którego czele stoi ks. Sutherland, przywileje na eksploatację Sudanu pod względem handlowym i przemysłowym podobnie jak posiada tow. na półn. Borneo. Tow. to ma po pobiciu (!) Mahdiego i Osmana Digmy objąć budowę linji Suakim-Berber i zaprowadzić tam pod egidą Samuela Bakera prawidłową administrację. Kapitał tow. wynosi 2 miljony franków.

Londyn 20 marca. Hartington oświadczył w Izbie niższej, że w Sudanie i Egipcie znajduje się obecnie 16.400 żołnierzy. Rezerwa liczy obecnie 39.244 ludzi, milicja 30.803, korpus ochotniczy 208.000. Hartington wnosi, aby stan czynny wojska ustanowić na 114.694 ludzi.

Suakim 20 marca. „Biuro Reutera" donosi, że po lekkiej potyczce wkroczyli Anglicy do Hasheen. Nieprzyjaciel cofnął się. Zrekognoskowawszy okolicę, powrócili Anglicy do obozu. Nieprzyjaciel zajął natychmiast opuszczone przez Anglików stanowisko. Jenerał Graham wydał rozkazy, aby cała jego siła zbrojna, z wyjątkiem jednego batalionu, znajdowała się wczas rano poza obrębem obozu.

Stambuł 20. marca. 5000 ludzi z załóg Syryjskich otrzymało rozkaz wymarszu do Arabii.

Władze tureckie w Albanji oprócz użycia broni próbują z Albańczykami także porozumieć się w drodze pokojowej. W tej myśli ma się zjawić w Stambule deputacja Albańczyków z oświadczeniem lojalności i z żądaniem usunięcia niektórych nadużyć.

Stambuł 20 marca. Organizowana przez Rosję agitacja w Bułgarji, przeciw której występują ogłoszone niedawno serbskie zgromadzenia, doczekała się ze strony Rosji urzędowego zaprzeczenia, ponieważ jest ona zarówno nieprzyjemną dla Turcji jak Serbji, a Rosja obecnie potrzebuje przyjaznych stosunków z Turcją do innych celów, jak n. p. na wypadek anglo-rosyjskiej wojny, w której Dardanele i Czarne morze wielką odgrywałyby rolę.

Gospodarstwo przemysł i handel

Izby handlowe. Przeobrażenie Izby handlowej na szerszym gruncie, zniewala nas do zwrócenia jej uwagi na okoliczność kraj cały obchodzącą. Podnoszenie handlu i przemysłu w kraju wziął sobie za zadanie dzisiejszy **Marszałek**. Aby to podnoszenie się mogło się urzeczywistniać, winny Izby handlowe iść mu z pomocą, bądź radą, bądź inicjatywą, bądź uwidocznianiem ruchu przemysłowego w kraju. Tę myśl miało i ministerjum handlu, wymagając od Izb handlowych, aby perjodycznie zdawały publicznie sprawę z obrotu handlu i przemysłu w odrębnych prowincjach Austrji.

Z zadania tego wywiązują się Izby handlowe w małych nawet prowincjach, jak np. na Szląsku, świetnie i wzorowo. Leży przed nami: *Statistischer Bericht über die Industrie Schlesiens in J. 1880 u. 1881, erstattet dem Handels-Ministerium von der Handels- und Gewerbe Kammer. Troppau 1885*, 8°, str. 449, publikacja wzorowa z tablicami i mapami, z których każdy osiąga wiadomość o stanie obecnym industrji w prowincji.

Gdy wszystkie kraje koronne ten ustawą Izbom handlowym nałożony obowiązek zupełnie spełniają, jedna Galicja przedstawia smutny obraz niedbalstwa. Izba krakowska od czasu jak ustąpił Jan Konr. hr. Załuski, to jest od lat 25, nie ogłosiła ani jednego sprawozdania. Izba handlowa lwowska zaledwie jeszcze daje pewne znaki życia, a tylko Brody spełniają swój obowiązek.

Nie dość jest ograniczać się raportami rocznemi do ministerjum handlu, Izby handlowe mają obowiązki względem prowincji, a nigdy o handlu i przemyśle krajowym wiedzieć nie możemy i o nim studjum nie możemy czynić, jeżeli czynności Izby osłonięte zostaną tajemnicą — jeżeli nie będziemy mieli danych cyfr i tablic porównawczych. Tuszymy sobie, iż nowa Izba handlowa wyrzeknie się systemu zakładania rąk i wejdzie w styczność z prowincją, informowaniem tejże o ruchu przemysłowym.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. postanowił wysłać także w roku bieżącym w porze właściwej komisję za zakupnem oryginalnego bydła za granicę w takim razie, jeżeliby otrzymał wcześnie dostateczną liczbę zamówień ze strony właścicieli obór, życzących sobie za pośrednictwem Komitetu oryginalne bydło rozpłodowe sprowadzić. Oznajmiając o tem, upraszamy szanowne Rady i pp. delegatów o rozpowszechnienie tej wiadomości pomiędzy właścicielami obór zarodowych tamtej okolicy z tą uwagą, że im większa będzie liczba zamówień, tem koszta transportu dla wszystkich taniej wypadną, i że zgłoszenia należy przesyłać bezzwłocznie wprost do Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, najpóźniej do 15go maja br.

Teatr hr. Skarbka

Dziś na dochód Teresy Arklowej **NORMĄ** opera w 3 aktach W. Belliniego.

Przyjechali do Lwowa d. 20. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. N. Roguski z Rosji, S. Beck z Wiednia, A. Westen z Wiednia, W. Lampecki z Komarna, A. Pinner z Berlina, S. Koszciel z Jarosławia, R. Fussl z Wiednia, H. Harrich z Wiednia, K. Winnicki z Turad, E. Pollak z Wiednia.

Hotel ŻORZA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, S. Irsay z Lipnik, D. Trzeciak z Tarnowa, K. Tuczyński ze Skoryki, S. Newelicz z Kosowa, Freiberger z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI. dr. H. Frühling z Tarnopola.

Hotel LAZARUSA. Dr. M. Wohllerner z Drohobycza, F. Schuh z Podgórza, R. Mira z Podgórza, K. Dąbrowski z Sokołowa, J. Luszka z Sokołowa, S. Reches z Wiednia, J. Spitzkopf z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej 20. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 50	268 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	238 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41	88 30	89 30
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct.	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	60 25	61 05

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 20. marca 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	44 50	—45
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	310 50	312 25
Akcje Anglobanku na 120 zł.	105 25	106 25
Unionbank na 100 zł.	72 50	74 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	266 75	269 75
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	139 —	139 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	187 50	188 —
Akcje kolei państwowej	306 50	307 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 50	225 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	175 25	176 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 80	125 —
Obligacje węg. w złocie	109 50	110 75
Akcje kolei węg. zachodniej	177 75	179 —
Cisańskie losy	119 40	119 20
Bank dla krajów koron.	105 30	105 45
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 22	99 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 30	107 $\frac{1}{2}$
Rosyjski rubel papierowy	1 28 $\frac{1}{2}$	129 25
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 50	119 —
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 20. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	300 70	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	266 25
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	— —	—
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	— —	—
Napoleondory	9 $80\frac{1}{2}$	9 $80\frac{1}{2}$
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 20. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	—	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty		—

Telegramy targowe z dnia 20. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·——25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.23—24·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·— m., żyto — m., okowita 42·50 m., olej rzepakowy 49.— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·30 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.15 do —.— Hamburg: 7.20 na luty 7·10. — na listopad marzec 7.65. Antwerpja: na luty 17·$\frac{7}{8}$. Nowy-York: 7.$\frac{7}{8}$ Filadelfja 7·$\frac{3}{4}$—.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12'31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	=	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa . . .	9.27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	.—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III, Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadraus w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadraus w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekanie. do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — Wrazie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

HENRYK MELZER

Agencja komisowa dla chmielu i sadzonek chmielowych.

w **Saaz** (Czechy) poleca:

Przednie SADZONKI CHMIELU (korzonki)

z najlepszych chmielarń miasta Saaz w najstaranniejszym doborze i najlepszem opakowaniu na czas rozsyłki (od 5 kwietnia do 10 maja po cenie zniżonej). Liczne wyszczególnienia na wystawach chmielu i rolniczych, jakotéż setki listów z uznaniem od najznaczniejszych producentów chmielu wszystkich krajów, świadczą o wyborności wysyłanych przezemnie **sadzonek chmielowych.**

Objaśnień dotyczących uprawy i t. d. udziela się chętnie. (80)

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawy wypróbowanej dobroci, w następujących gatunkach w 5-cio kilogr. woreczkach franco do każdej stacji pocztowej w kraju, za nadesłaniem należytości lub zaliczką.

$4^3/_4$ kl. Ceylon gruboziarn. najprzedniejszej zł. 9·88.
$4^3/_4$ „ „ „ wybornej . . „ 9·50:
$4^3/_4$ „ „ „ bardzo dobrej „ 9·03.
$4^3/_4$ „ „ perłowej najpiękniejszej . „ 9·88.
$4^3/_4$ „ Cuba gruboziarnistej najlepszej . „ 8·55.
$4^3/_4$ „ Costarica aromatycznej . . . . „ 7·60
$4^3/_4$ „ Jawy złotej grubej najprzedniejszej „ 9·88.
$4^3/_4$ „ Moki arabskiej bardzo silnej . . „ 9·03.
$4^3/_4$ „ Guatemali z przyjemnym smakiem „ 6·65.
$4^3/_4$ „ Campinas dobrej silnej . . . . „ 6·08.
$4^3/_4$ „ Capitania dobrej . . . . . . „ 5·70.
$4^3/_4$ „ Rio średniej . . . . „ 5·70.

Jak również wszelkie inne towary kolonialne po najumiarkowańszych cenach stałych.

Ulica Ossolińskich liczba 10.

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20,

N I G R E T I N A.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabiaplamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj. pakiecik 6 ct — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10. 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (30)

Przestroga!

Przekonawszy się, że sługi do mej restauracji po piwo posyłane, z chciwości zysku udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szanowna P. T. Publiczność niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom do domu piwo biorącym, bilety swoje, na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, które do domu daję po cenie:

16 ct. za litr. najprzedniejszego piwa lwowskiego [leżak marcowy], za które ja sam płacę browarowi 14 ct. za litr.

24 ct. za litr najlepszego piwa krajowego z browaru okocimskiego, przewyższającego dobrocią swą wszelkie piwa zagraniczne.

Na dawanym sługom biletach moich uwidoczniona będziekwota za piwo pobrana.

Firma moja istnieje od r. 1852 i od początku jej istnienia aż do obecnej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; wiem zatem i ręczę za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jak w ogóle za dobór wszelkich artykułów mej restauracji a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przytem korzyści, aniżeli owe źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. za litr, zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują po 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystałego piwa lwowskiego.

Donosząc o powyższem zarządzeniu wydawania sługom biletów, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreśląc się Jej uniżonym sługą (74)

Naftuła Toepfer

właściciel restauracji we Lwowie,

ul. Trybunalska l. 12.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.

Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie

Zamówienia kartą koresp. uskutecznia się bezzwłocznie. (125)

Saxlehnera źródło gorżkie.

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Fresenlusza**, również wypróbowana i za najlepszą uznana od takich znakomitości lekarskich, jak **Bamberger, Moleschott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekaner, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Hirsch, Nussbaum, Esmarch, Schultze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg i inni**, zasługuje słusznie na nazwę

Najskuteczniejszej i najlepszej ze wszystkich wód gorżkich

Uprasza się uprzejmie, dla uniknięcia szkodliwej przemiany, żądać wyraźnie.

„Saxlehnera naturalną wodę gorżką“

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andrzej Saxlehner, Budapeszt.

APTEKA

Jana Wewiórskiego

przedtem

Juljusza Nahlika

we Lwowie, ulica Halicka l. 5.

poleca

Wodę na porost włosów

i przeciw łuszczeniu się skóry, najlepszy ze wszystkich dotychczas używanych środków. — Cena flaszki 1 złr.

Pomada dra. Millereta, dla niemogących używać płynu. — Cena słoika 2 złr,

---

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Wysprzedaż korali i biżuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Gumienny lub gajowy uzdolniony poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod l. A. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego. (288)

Z powodu wyjazdu jest do wynajęcia bardzo przyjemne pomieszkanie składające się z 5 pokoi i kuchni na I. piętrze za 550 zł. przy ul. Gołębiej l. 12 z widokiem na całe miasto. (292)

Gruntownie szybko, bez przerwy zatrudnienia pod dyskrecją leczy wszelkie choroby syfilityczne mężczyzn kobiet specjalista lekarz chorób syfilitycznych dr. J. Kurpiel ul. Wałowa l. 3. (20)

Wdowa inteligentna, która włada językiem polskim, niemieckim i francuskim i także gra na fortepianie, życzy sobie, albo do jednej damy za towarzyszkę, albo do jednego starszego pana objąć gospodarstwo. Bliższa wiadomość w Adm. Kurjera pod l. F. M. (289)

Panienka wykształcona poszukuje miejsca nauczycielki domowej. Zgłoszenia pod adresem: A. A. 18 poste restante Lwów. (280)

Sprzedają się meble, mianowicie: szafki, stoliki, sofa, krzesła, wielkie zwierciadło w rzeźbionych ramach i inne rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Zygmuntowska l. 7b. na dole. (2[illegible]3)

Panny uzdolnione w krawieczyźnie damskiej znajdą natychmiastowe pomieszczenie w pracowni sukien damskich Malwiny Fischer ulica Teatralna l. 12 I. piętro. (290)

Realności kilku lub kilkunastomorgowej w obrębie lub okolicy Lwowa poszukuję do kupienia. Zgłoszenia p i s e m n e odbierze dozorca domu ulica Akademicka l. 18

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje, kuchnia do frontu na III. piętrze rynek l. 26 do wynajęcia (251)

2 ładne pokoje na ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw c. k. Sądu miejskiego delego. pod nr. 24 na II. piątrze, są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża na dole. (269)

2 pokoje kawalerskie na II. piętrze do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Kopernika l. 4. (296)

2, 3, 5, 8, pokoi z przynależytościami przy ulicy Kraszewskiego l. 25 do wynajęcia. (294)

3 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Kopernika l. 4. (295)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“